

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

w Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 3 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: w Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 8, rue de Valenciennes; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstichgasse 10; Rudolf Mosse Seilerstätte 2; A. Oppelk Grünangergasse 12; M. Dukas Nachf. Max. Aug. Zeitl. & Emerich Lesnar Wollzeile 6-8; Schallek Wollzeile 11; J. Danneberg, H. Praterstr. 38; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dautbe & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler. CENA OGŁOSZEN: ogłoszenia zrywane na je dnoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub je go miejsce 10 ct. — Nadstawiane za wiersz lub je go miejsce 30 ct. — Słoty publiczne za wiersz lub je go miejsce 40 ct. — Prywatne koresponden- cya 8 ct. od wyrazu.

## Z bieżącej chwili.

Lwów 11 lipca.

Telegram donosi nam o przyjęciu w. ks. Aleksandra Michałowicza w Warnie. Gość z góry uprzedził, że nie przybył dla robienia polityki. Bo i cóż tu robić politykę, skoro się w Bułgarii czuje „jak w domu“? Po co robić politykę, skoro rząd bułgarski pokornie zapewnia hr. Lambsdorfa, że już samo przybycie w. księcia wzmacnia węzły łączące Bułgarię z Rosją? A nado polityka tam skończona, gdzie się w ostatecznej potrzebie bierze pieniądze.

Okazuje się, że minister Sarafów biegł z latarnią po Paryżu, aby marnych sto milionów franków wydobyc dla Bułgarii, że pokrycie na zapadające właśnie kupony długu bułgarskiego nie nadeszło do Sofii — że carat wcale nie użyłby rządowi bułgarskiemu pomocy swojej u banków i bankierów, jak to zapowiadano i następnie jako fakt ogłoszono.

Carat wolał sam pożyczyć, ale jako zaliczkę, którą daje państwowemu bank rosyjski. Bułgaria popada tym sposobem w podwójną niewolę finansową: u przyszłych wierzycieli, i u dającego zaliczkę. A jeżeli nikt nie zechce zostać nowym wierzycielem Bułgarii, i nie będzie z czego zwrócić zaliczkę? Rosya da pieniądze, choć nie sama, to przez kogoś. Wszak dała pieniądze Persyi, oświadczyła się gotową wziąć udział w gwarancji odszkodowania chińskiego.

Ale suto zapłaciła za to Persya jak i Chiny, bo Rosya nigdy nie była sentymentalną w polityce. Bułgaria zapłaci jeszcze ciężiej, bo będzie musiała przyjąć protektorat Rosyi, a oraz zresztą się mrzonkę macedońskich aż do czasu, gdy się carat upora na dalekim Wschodzie. A czy potem ruch bułgarsko-macedoński będzie w interesie Rosyi, to się dopiero okaże, a na każdy sposób dużo upłynie wody, zanim Rosya dopnie celów swoich na granicach Chin i Indyi.

Za pośrednictwem Polit. Corr. odmawiają w Petersburgu misyi tybetańskiej wszelkiego znaczenia politycznego. Prasa zwłaszcza angielska niepotrzebnie się nią kłopotuje. Można tu mówić jedynie „o misyi religijnej“ albo w imię zwolennicy wyznania, którego głową jest dalajlama, mogą w Rosyi, gdzie jest przeszło milion buddystów, mieć prawo jedynie do ordęwania interesów religijnych. Do misyi politycznej brak delegatom wszelkiej podstawy prawnej, Tybet bowiem jest prowincją Chin, które tam mają przedstawiciela swojej władzy i dalajlama nie ma żadnego autorytetu politycznego.

Tak zwana misya — kończy komunikat — składająca się z siedmiu członków, a to czterech poddanych rosyjskich a trzech chińskich, i której przewodzą jest niejaki Doriat, Buryat rosyjski, nie posiada przeto przynajmniej, jakich się wymaga do urzędowych rokowań z obcymi rządami.

Wywód ten nikogo nie przekona, bo przecie Mandżuria jest prowincją chińską, a pomimo to i pomimo największych przysięgań Rosya wzięła ją w posiadanie. A zresztą Rosya nadzwyczaj ułatwia sobie sprawę, zowiąc Tybet prowincją chińską, choć jest on nią tylko nominalnie, bo gdy Chiny odstąpią jej Tybet, to żadne inne państwo zaprotestować nie będzie miało prawa.

Równocześnie przybyła już do Taszkientu wyprawa, którą niby to „carskie towarzystwo geograficzne“ pod wodzą prywatnego docenta Fedczenki wysłała na Pamir. Celem jej są badania geologiczne, botaniczne i zoologiczne, ale ma ona posunąć się aż do granicy — Indyi! A z pewnością znajdzie się w gronie tej wyprawy inżynier wojskowy — do pomiarów topograficznych.

Rumor między Anglikami wielki z powodu, że Francuzi zamierzają wybudować kolej z Hanoi w Indo-Chinach do południowej prowincyi chińskiej Yunnan. Prasa anglo-indyjska podnosi, że z wybudowaniem tej kolei przepadnie wpływ angielski w Yunnanie (przytkającym do posiadłości angielskich w Indjach), że wówczas staną się Francuzi faktycznie panami tej prowincyi i przeszkodzą dalszej budowie kolei angielskiej z Indji do Chin.

Niemniej z raca prasa anglo-indyjska uważa Anglii na położenie, jakie się wytworzy po doprowadzeniu kolei Sybirskiej aż do Portu Artura. Bo najpierw zagarnie ona cały ruch pasażerów między Europą a kresami Wschodu. I dodaje jedno z tych pism:

„To pewna, że jesteśmy w przededniu ogromnych starć przemysłowych i ekonomicznych, w których stanowiącą rolę odgrywać będą te koleje rosyjskie. Jedną tylko byłaby szansa korzystna dla Anglii, a to połączenie Śródziemnego morza z Cichym oceanem zapomocą wielkiej kolei Transazytyckiej, która byłaby odpowiednią na kolej Sybirską. Kolej ta mogłaby się połączyć z francuską w Hanoi, i zapewniłaby nam handel z Chinami południowymi, z Indo-Chinami i z Syamem.“

Jest to marzenie rozpaczliwe, bo kolej ta musiałaby iść przez Turcję azjatycką i Persję, na co wazehwałna w tych państwach Rosya nie pozwoli. Niepodobna też, aby Francya forytowała swego i Rosyi wroga.

Monarchiści włoscy podobno się cęknęli wobec teraźniejszego rządu radykalno-socjalistycznego. Wszystkie stowarzyszenia monarchiczne mają się w września zebrać w Rzymie na kongres, na którym ma być obmyślone wspólne centralne kierownictwo dla wytworzenia silnej akcyi.

## Przysilenie ekonomiczne w Niemczech

zaczyna coraz szersze kręgi i wciąga w wir zniżkowej fluktuacyi prawie wszystkie gałęzie życia zarobkowego. Giełda tygodniowo milionowymi stratami przyplaca swój brak przeczności w niedawnej erze grynderskiej, i odtąd rozpaczliwy na rynku pieniężnym zapanował pesymizm.

Przysilenie dotknęło najpóźniej przemysł żelazny, odkąd forsowne zapotrzebowanie jego produktów na cele budowy licznych nowych okrętów i na cele wyprawy chińskiej, spowodowało zastój w eksporcie zagranicznym. Fabryki i przedsiębiorcy nie mogli dotrzymać umów dostawowych i huty westfalskie w przykrem znalazły się położeniu. To wywołało przysilenie giełdowe watorów górniczych, a to znowu wpłynęło na ogólne przysilenie na rynku efektów, które zaraz przeszło na rynek papierów hypotecyjnych i spowodowało upadek szwiderskich banków Spielhagenowskich. Wystrachane tem banki uczciwie zaprzęstały w większej mierze finansować przedsiębiorstwa budowlane, co w tym przemyśle wiel-

ki wywołało zastój, ciężkie wyrządzając szkody wszystkim gałęziom fabrycznym i rzemieślniczym, bezpośrednio lub pośrednio związanym z procederem budowlanym.

Gromadziły się więc coraz ciemniejsze chmury nad temi niemieckimi bankami, które licząc nadal na dobre konjunktury, finansowały lekkomyślnie najryzykowniejsze przedsiębiorstwa. Pomiedzy wszystkimi gałęziami przemysłu najwięcej cierpiał przemysł elektryczny, przeładowany zgniłymi przedsiębiorstwami. Dreźnieńska wielka „Elektricitätsgesellschaft“ Kummera utopiła swoje miliony w Tientsinie i w ryzykownym przedsiębiorstwie kolejowym od Murnau do Oberammergau. Przy samej kalkulacyi ostatniego przedsiębiorstwa „omyłono“ się „tylko“ o 1 i pół miliona marek; kolej na dobitkę się nie rentowała i krach stał się niuniknionym. Za fabrykę Kummera posła dreźnieńska „Creditanstalt“, szwiderskie fabryki kaselskie zjadły miliony wielkiego „Lipskiego banku“ spowodowały jego upadek i tysiące depozytariuszów przysparzyły o stratę ciężko zaoszczędzonego grosza.

Jeszcze w końcu zaprzeszłego tygodnia głosili moczarze giełdy, oraz wielkie banki berlińskie, że przysilenie minęło i zapowiadano, że po usunięciu niezdrowych żywiołów nastąpi okres nowego rozkwitu ekonomicznego, a tu w paru dniach okazały się wszelkie te zapewnienia prostym manewrem.

Syndykat koksowy w Essen był zmuszonym, skutkiem stale zmniejszającego się zapotrzebowania koksu przez producentów surowego żelaza, zaproponować niebywałą dotąd redukcję produkty o 33 1/3 proc., zaś z nadreńsko-westfalskiego rynku żelaznego donoszą, że tamtejsza produkcyja żyje już tylko z zamówień zagranicy. Gdy te w najbliższym czasie zostaną uskutecznione, nie będzie można uniknąć ograniczenia produkcyi żelaza i zgaszenia licznych pieców. W takich warunkach ceny szybko spadają, a oficjalne notowania syndykatu nie mają znaczenia, gdyż setki innych rąk ofiaruje handlarzom twardo po niższych cenach. Zapotrzebowanie surowca zmniejsza się z dnia na dzień, musi więc istnieć wielkie przepełnienie rynku. Podaż jest wielka a popyt mały.

Dowodem ogólnej depresyi jest także cofanie się interesu emisyjnego, o czem mówi odnośna statystyka z roku 1900. Gdy jeszcze w r. 1899, roku wysokich konjunktur, przypuszczono na giełdzie berlińskiej 264 nowych emisji wartości nominalnej 2431 milionów marek, przyjęto ich w roku 1900 tylko 249 wartości 2297 milionów, co czyni minus 134 milionów. Dowodem to, że już w zeszłym roku znacznie się konjunktury pogorszyły.

Za to liczba konkursów stale rośnie. Wprawdzie mamy odnośne urzędowe cyfry statystyczne dopiero z r. 1899, ale i z nich można się przekonać, że cały ów tył wychwałany rozkwit ekonomiczny służył tylko interesom wielkiego kapitału, podczas gdy mniejsi przemysłowcy, podobnie jak teraz na giełdzie mniejsi właściciele efektów, pieniądze swe potracili. Nowych konkursów było: w r. 1896: 6760, 1897: 6997, 1898: 7864, 1899: 7742.

Cyfra ta za rok 1890 i w roku bieżącym, jak przewidują, ogromnie się podniesie. Statystyka wykazuje również, że w pierwszym rządzie drobni ludzie padli ofiarą pogorszonych konjunktur. Na 100 w roku 1899 ukończonych konkur-

sów przypadało na klasę dłużów niżej 5 000 marek 23,1 konkursów, na klasę 5—10 000 mrk. 22,4 na klasę 10—20 000 marek 22 konkursy, 20—50 000 marek 19,3, 50—100 000 marek 6,9, 100—500 000 marek 5,3, 500—1 000 000 m. 0,3, ponad milion 0,2.

Cała budowa rzekomego postępu ekonomicznego opierała się na złudnej ufnosci w dalsze podwyższenie się zbytu, i na kredycie. Jak z niego korzystano, przekonywa nas ogromny wzrost dochodów państwa z podatku stempla wekslowego: gdy 1895 przyniósł on państwu 8,734 500 marek, to w roku 1900 suma tego podatku podniosła się na 13,025,700 mr.

Teraz, gdy skutkiem lekkomyślnej gospodarki wielomilionowe nastąpiły krachy, zaczyna ją się w prasie niemieckiej oglądać za winny i czyni się w pierwszym rządzie rady nadzorcze różnych banków i fabryk odpowiedzialni za straty. Istotnie też przy wszystkich krachach ostatnich czasów można było stwierdzić, że członkowie rad nadzorczych przedsiębiorstw akcyjnych niesłychanie zamędywali swoje obowiązki. Im więcej zgniłe albo ryzykowne było przedsiębiorstwo, tem piękniejszemi nazwiskami dekorowano rady nadzorcze, stawiano na ich czele ludzi niefachowych, lecz błyszczących i w ten sposób połowano na pieniądze łatwowiernej publiki.

Właściciele pięknych nazwisk kazali sobie dobrze płacić za swoją firmę, wypożyczali ją nie tylko jednemu, ale całemu szeregowi przedsiębiorstw i brali za to pensje ministerialne w formie tanyentem. O wykonywaniu jakiej rzeczywistej kupieckiej kontroli nie było w ogóle mowy, tak, że dyrektorzy robili, co im się podobało, jak to miało miejsce mianowicie w bankach spielhagenowskich i teraz w skrachowanej „Treibrocknungsgesellschaft“.

Zaufanie do rad nadzorczych tak się zachwiała, że nawet giełdowa prasa domaga się zastąpienia ich rutynowanymi urzędowymi rewizorami.

Sic transit gloria — „niemieckiej gospodarki“!

## KORESPONDENCYE.

Paryż 6 lipca.

(Po wysięgu samochodów. — Z kolonii polskiej.)

W ostatnich dniach można było obserwować w Paryżu ciekawy objaw rozłamu między prasą a publicznością. Reporterzy, odpowiednio „zagrzani“ przez fabrykantów samochodów, uderzyła w wielki dzwon reklamy na rzecz wysięgu samochodów między Paryżem a Berlinem. Pegazy dziennikarskie uniosły zbyt daleko rozentuzjazmowanych reporterów; z turnieju sportowego zrobiono wypadek znaczenia społecznego i politycznego. Samochód miał stać się mostem zgody między dwoma poróżnionymi narodami, a zwycięstwo francuskiego „chauffeur“ (tak zowie się sportsman lub maszynista, kierujący samochodem) miało być tryumfem, godnym Austerlitzu lub Jeny.

Wysięg trwał trzy dni. Przez pierwsze dwa zapal dzienników rósł jak na drożdżach. Trzeciego dnia, Francuz Fournier zwyciężył współzawodników. Zdawało się, iż teraz entuzjazm dosięgnie kulminacyjnego szczytu. Zapętlony zawód!

Nie podnosiłem powiek; widocznie Sofroniusz przy pomocy „Wrada“ i „Wacrawowej“ odbywał wjazd tryumfalny.

— Ależ proszę, ale proszę... — mówił głos, który oczywiście nie był głosem Sofroniusza, stworzył więc oczy i ujrzałem przy stole krzątające się nocne widmo *femini generis*, w olbrzymim czepcu, z pod którego nieposłuszne uciekały włosy, w kaftanku na piersiach niedyskretnie się rozsuwającym, w spodnicy narzuconej widocznie tylko na koszule, gdyż opasłe kształty linii udowych obustronnie mocno się zarysowały.

— Proszę siadać, napić się wódki, przetrząść kotlecika, jeszcze ciepły — szeptało widmo głosem basowym, cicho, ale takim szeptem, że wywoływał wibrację szyby w oknie, i jakkolwiek starał się być cichym, dudniał echem kutego wozu toczącego się po moście. — Tylko proszę uważać, żeby niezbudzić pana konsyliarza, bo pani prezesowa surowo nakazała!

Smiech mnie brał, wyspałem się i wypooczyłem, było mi więc wesoło, i myślałem sobie: — Byłby to dziwny dziw, gdyby ktoś mógł teraz spać, przy tym grzmocie nieboszczyk spać by nie potrafił.

Obok stołu stał wysoki męszczyna, w guni na opasce zarzuconej, a w rękę trzymał latarkę, jakiej używa służba kolejowa.

(C. d. n.)

## Z teki sędziego śledczego.

(Historie prawdziwe, zestawione z zapisków znalezionych przy sakartowaniu aktów.)

Ale poczywy prezes nie dał mi przyjąć do słowa i zawołał serdeczonym głosem:

— Et pamdziej, co to tam drugo pamdziej gadać; zaraz poszrę po rzeczy pana konsyryarza i proszę do nas bez ceremonii.

Uzasiłny znowu kilka kroków, mój wioć o obojętnych rzeczach, gdy sobie przypomniałem, że po odtańczeniu kadryla miał przjechać pan Sofroniusz Makuciński i nie będzie wiedział, co się ze mną dzieje; wyraziłem tedy obawę, czy mój podskakiewicz zdoła mnie odszukać, tudzież czy znajdzie bodaj tak cichą ustron jak hotel Chaimka, aby ułożyć do spoczynku rozwalowane nogi.

Pan prezes bez wahania w tej chwili znalazł sposób zaradzenia zlewu:

— Wradek! Wradyraw! — huknął pan prezes z pełnej piersi, tuż nad moim uchmem; strętwiałem; tłum spacerujących święteczników zwrócił ku nam głowy i ciekawe spojrzeńia, a prezes poczerwieniawszy, jakby go ogarnął sza-

lony i sprawiedliwy gniew, nad którym zapanować nie mógł, powtórnice jeszcze dońszniejszym głosem ryknął:

— Masrarkiewicz, pamdziejul echo powtórzyło „pamdziej“ i w tejsze chwili, jak z pod ziemi wyrósł przed nami w postawie wojskowemu wyprężonej człowiek, w którym odgadłem „Wrada“.

Ubrany był w kurtkę z szarego drelichu oblamowaną czerwonymi wypustkami, w buty do kolan, mocno starem błotem dekorowaną, konfederatką granatową, a biodra jego opasywał surowy ramięn, na którym zwisał długi i szeroki mieczyk.

— Melduj się posłusznie panu prezesowi, po służbie.

— Że też ciebie, Wradyraw, pamdziej, nigdy nie ma, i wrzeszczęci muszę na cary jarmark, pamdziej, choćby umierać, aż zachrypem carkiem pamdziej.

— Melduj się posłusznie, że paui prezesowa...

Burmistrz wpadł mu żywo w słowo:

— No już dobrze; pójdziesz pamdziej i wszystkie rzeczy pana konsyryarza przyniesiesz zaraz do mnie i oddasz Wacrawowej.

— Melduj się posłusznie, a jakie to rzeczy i gdzie leżą?

— Milczec! ty się pamdziej zawsze niepotrzebnie wyrwiesz. Od tego jesteś poricaj, abys

wszystko wiedziar. Dosyc tego. Wacrawowej powiedz, że pan konsyryar będzie mieszkar w zieronym pokoju, po rewęj stronie.

„Wradek“ już przyłożył palce do konfederatki, wyprężył się i jak po składzie ust poznałem, chciał zawołać: „melduj się po służbie itd.“, gdy prezes, jak Jowisz zachmurzył czoło i rzekł, znowu podniesionym głosem:

— Czekaj! Nie skończyem. Nocnym pościęciem przyjedzie pan auskultant pana konsyryarza. Będziesz go oczekiwar na dworcu, i zaprowadzisz do pana konsyryarza. Pan auskultant będzie także u nas mieszkar. Zrozumiano?

— Melduj się panu prezesowi: mam zaniesić rzeczy pana konsyryarza do domu, w nocy oczekiwar pana auskultanta na dworcu i zaprowadzić na nocleg; pan auskultant będzie także u nas mieszkar.

Chciałem dać wyjaśnienie, gdzie są moje rzeczy, opisać pana auskultanta, a przynajmniej powiedzieć mu jego nazwisko, ale poczywy prezes nie dał mi przyjąć do słowa:

— To jego growa, on na to poricaj, aby wszystko wiedziar, od czegoś poricaja pamdziej? Wradek, możesz odejść.

Wieczór spędziłem w towarzystwie moich nowych gospodarzy.

Pani prezesowa chwaliła się, że jest babcją kilkumiesięcznego krzykuna, przytem jednak śmiejąc się pokazywała cały szereg ślicznych ze-

bów i snopy kokietyrnych błysków ciskała z oczu.

Głos jej brzmiał tonami srebrnego dzwonka, a postawa słusna, pełna i elastyczna miała takie ruchy zgrabne i eleganckie (pasyami lubię słusne, pełne, zgrabne, elastyczne i eleganckie kobiety), że dwerowałem sobie z tego babkowania, i bardzo prędko byliśmy jak starzy znajomi.

— Pamiętajże sobie Wacrawowa, abyś się nie rozespala, bo głupstwo trząsnięsz; jak Masłakiewicz przyprowadzi tego pana, zaprowadź że go tam zaraz, dopilnuj, aby się napił wódki i koniecznie zjadł kolację, tylko pana konsyliarza nie budzić; starowina taki zmęczony, że powieki mu zapadają.

Ten ostatni ustęp przykre na mnie zrobił wrażenie; czułem, że ustęć o zmęczonym starowinie do mnie się odnosi, i dotknęło mnie to niemile, ileżże zauważałem, że właśnie panu prezesowi powieki zapadły, a więc podejrzenie całkiem było niesłuszne.

Byłem jednak nadto znużony, a łóżko zasnado białe, miękkie i nęcające, by się nad tem zastanawiał.

Zbudził mnie szmer, potem szelest, potem pomruk cichy, a nareszcie jakby mruc niedźwiedzia zbudzonego w mateczniku.

— Tędy proszę, tędy, tutaj spi pan konsyliar; proszę go nie budzić, tylko cicho zjeść kolację i „ligac“.

Wogóle jednak można powiedzieć, iż tłumaczy wyrządzają wielką krzywdę Sienkiewiczowi i nieudolnie ich przekłady są powodem, iż po „Quo vadis?“, inne dzieła Sienkiewicza nie mają wcale takiego we Francji powodzenia, na jakie zasługują. Publiczność jest zniechęcona jakością i ilością tych przekładów. Oto np. „Hanna“ ukazała się obecnie już w trzecim — bardzo słabym tłumaczeniu. Czytelnik francuski, po ciągłym nazwiskiem autora „Quo vadis?“, kupuje książkę i doznaje przykrego zawodu.

### Nieposzanowanie samych siebie.

Dziwne jest nasze społeczeństwo. Jest ono niby dumne, niby wrażliwe, a jednak znosi z bezprzykłądną obojętnością krzywdy i obelgi. Fakta oburzające nie wywołują nawet prostego odruchu, jaki wywołuje wierzgnięcie konia lub ukąszenie osy, od których w najgorszym razie usunąć się należy. My tymczasem nie usuwamy się od... przeciwnie, szukamy go sami w jego legowisku, kłusując osy sprowadzamy pod dach własny, umieszczamy przy naszych dzieciach, powierzamy im szaczone obowiązki wychowawców.

Hakatyzm szaleje w Poznaniu z zacieklnością. Czy tem, co codziennie, słyszymy, oburzamy się. Cóż zjad, kiedy burzenie nasze jest zupełnie platonicznej natury! Czy z tego powodu sprowadzamy z Niemiec choć o jedną bonę mniej? Czy dla tego przestaniemy sprowadzać niemieckie orkiestry i niemieckich wirtuozów? Czy nie będziemy ich okłaskiwali, gdy wygrają... lub coś podobnego? A jednostki, które rozumieją swój obowiązek, czy będą miały odwagę wystąpić w jego obronie? Czy uważają będą dom, w którym wychowawczynią jest niemiecka, za nieodpowiedni dla siebie? Czy usuną się od niego sami lub równiejszym usuną swoje dzieci z pod wpływu przykładów, którzy pod takim kierunkiem zostają?

Nie, tego nie uczynimy. Jesteśmy na to zbyt grzeczni, zbyt delikatni, a nadewszystko zbyt rutyniści.

Są u nas rzeczy, powtarzające się z pokolenia, chociaż zmieniły się okoliczności i one przestały mieć rację bytu. Do takich należą nasze stosunki z Niemcami, które zapomniały od dawna o szlachetnych hasłach Lessinga, Schillera, Gutzkowa.

Język niemiecki może być istotnie potrzebny, ale czyż do przyswojenia go sobie potrzeba rodowej niemiecki? Wiemy przecież dziś wszyscy, iż paplanie dziecka z boną jest niedostateczne do celów praktycznej nauki, gdyż przyswoi ono sobie tylko tym sposobem elementarne wyrazy i zdania. Przecież jeśli o to tak bardzo chodzi troskliwym rodzicom, nie brak przecież Polek, posiadających język niemiecki doskonale, któreby mogły go uczyć. Rzecz dziwna, iż rzecz tak prostą przypominają potrzebą.

Ale tutaj wchodzi w grę rutyna. Idziemy utartym szlakiem, niepomni na to, że co dawniej było lekkomyślnością, dziś dowodzi wprost braku wykształcenia; co dawniej było grzechem powszednim, dziś zasługuje na nazwę zbrodni. A przy rutynie działa tu także owa nieszczęsna pokora jednostki, wobec ogółu, mówiącej zawsze: „Coż ja znaczę?“

Tak samo dzieje się z wyjazdami do Niemiec wód i uzdrowisk. Gdyby one jednak wskutek hakatyizmu opustoszały z polskich gości, to jakkolwiek każde „ja tak mało znaczę“, brak ten dałby się naszym nieprzyjaciółom we znaki, a kto wie, czy nie wpłynąłby nawet na ich postępowanie względem nas. Ale wiedzą oni dobrze, iż mogą nam ubliżyć bezkarnie, mogą wydawać, jakie chcą przepisy i wykonywać je z krzyżką... a my nie usuniemy się nawet od nich.

Wody niemieckie możnaby jeszcze niekie dy uwzględnić potrzebami zdrowotnymi. Chociaż dziwne doprawdy musi być usposobienie chorego, który nie odczuwa nieprzyjemnej atmosfery i może wśród niej znaleźć spokój i zadowolenie, konieczne do skutecznej kuracji! Dowodzi to pewnej apatii jednostek i ogółu, która byłaby najgorszym świadectwem dla naszego społeczeństwa, gdyby nie była jednym dowodem więcej naszego lekkomyślnego rutynizmu. Wobec jednak zacieklności niemieckiej, wymaga zmiany w naszym postępowaniu najprostsze poszanowanie dla samych siebie, bo dopóki my szanować się nie będziemy, nie możemy wymagać, aby szanowali nas inni.

Walerya Marrené Moráková.

### Lipcowy awans na kolei.

W klasie VIII do płacy 3.200 koron awansowali: Grega W. Lwów, Ogrodziński A. Lwów, Gąsowski K. Ustrzycki, Ukraiński J. Lwów, Łęskiński A. Lwów, Sacerbiński W. Lwów, Łaskiewicz K. Lwów, Bernard M. Lwów, Krzepowski B. Lwów, Kohmann F. Lwów.

Do płacy 3.000 koron: Starzewski M. dr. Lwów, Wójcikiewicz W. Lwów, Popowicz A. Lwów, Brzechowski F. Jarosław, Skrzyszewski T. Rawa ruska, Nitecki W. Sambor, Ptaszyński S. Tarnopol, Cyprian E. Lwów, Osostowicz W. Ustrzycki, Piechowicz S. Lwów, Blucha L. Przemyski, Schneider J. Lwów, Kasparek E. Lwów, Fedorowicz J. Lwów, Kassaraba A. Lwów, Fiala K. Lwów, Schneider M. Lwów, Romaniszyn J. Lwów, Ślapa J. Tarnopol, Łukis G. Krasne, Rogoziński J. Lwów, Seelig K. Przemyski, Hurkowski M. Lwów, Hofmoki E. Brody, Biłski J. Ławoczne, Schamschula J. Lwów, Biesiadki B. Lwów, Enzinger W. Lwów, Hobert A. Lwów, Szudrawy J. Lwów, Finzi F. Przemyski, Chulawski F. Lwów, Michniewicz W. Lwów, Losch E. Lwów.

W IX klasie do płacy 2.600 kor. awansowali: Kampel L. Lwów, Witkowski W. Lwów. Do płacy 2.400 kor.: Pekel H. Jarosław, Żeniuk M. Lwów, Hupczy A. Lwów, Kühnbeck E. Jarosław, Kulakowski T. Jarosław, Wodyński K. Zadowoże, Kellner D. Lwów, Szczepkowski A. Stryj, Niemczyk A. Belzec, Nichtenhauser D. Podwołoczka, Schebesta M. Lwów, Brzeziński J. Podzamcze, Schleicher E. Lwów, Parfanowicz N. Lwów.

W klasie X do płacy 2.000 kor. posunięci: Nowosielski C. Mszana, Holzbacker F. Rogoźno. Do płacy 1800 kor.: Pettesch W. Jarosław, Petak E. Przemyski, Bergthal J. Złoczów, Czerwiński W. Lwów, Hönl G. Przemyski, Bong E. Stryj, Migocki S. Barszczowice, Karaczewski J. Lwów, Schlupek G. Ławoczne, Halusza R. Podzamcze, Vacek F. Lwów, Frenkel H. Lwów.

Do płacy 1.600 koron: Mondschein M. Przeworsk, Kryda J. Zagorz, Krenzel J. Jdziera, Strobl F. Złoczów, Latocki W. Lwów. Dn klasy X zamianowano z płacą 1.600 koron: Bedliwi J. Niżankowice, Parachoniak Lwów.

Z płacą 1.400 koron: Keszler E. aspir. Krasne, Kłopek A. asp. Przemyski, Kodera S. asp. Lwów, Rares Z. asp. Przemyski, Nowak F. asp. Mszana, Wąsowicz A. asp. Podwołoczka, Klisiewicz J. asp. Lwów, Nytko M. asp. Podwołoczka, Rosendaum A. asp. Lwów, Mayer S. asp. Podzamcze, Proszkiewicz A. asp. Drohobycz, Tchórznicki B. kancelista Stryj.

## KRONIKA.

Łódź, dnia 11 Lipca.

**Sprawa Morskiego Oka.** Z Zakopanego piszą do *Czasu* pod dnem 7 bm. Sprawa „Morskiego Oka“, sprawa piękna i jętrząca umysły w całej Polsce, na nowo się zagnęła. Sejm wrócił baczną uwagę na tę zagrożoną pięćdziesiątą polskiej ziemi. Rzeczywiście słożba ks. Hohenlohego buduje na gwałt dom na tak zwanej Węglarni w dolinie Białej Wody: gromada cieśli ociosuje belki, numeruje i składa tak, że w przeciągu kilku godzin materiał obrabiony przenosią i ustawiają na dawnych fundamentach tuż nad „Morskim Okiem“ na zboczu Siedmiu Granatów nad Rybim Potokiem. Już nawet zaczęli poprawiać fundamenta, ale spędzeni przez wachmistrza żandarmerji galicyjskiej, odpowiedzieli, że przystają pod osłoną bagnętów i karabinów i dom postawią.

Następnie otrzymał *Czas* z Zakopanego następujący telegram d. 10 bm. Od poniedziałku budują Węgrzy na spornym terytorium przy Morskim Oku dom, przeznaczony na schronisko i posterunek żandarmerji. Roboty te prowadzone pod osłoną ośmiu żandarmerji węgierskich, którzy nie pozwalają nikomu zbliżyć się, grożąc że w razie nieposłuszeństwa będą strzelali. Namiestnictwo telegraficznie zawiadomiono o tym fakcie.

**Odmażnienie.** Cesarz nadał dyrektorowi zakładu kredytowego, dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Jasle, Bogusławowi Steinhausowi, tytuł radcy cesarskiego.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Zygmunta Woroszyńskiego adyunktem budownictwa w Przemyslu. Dyrekcyja poczt zamianowała: pocztmistrzami II klasy 2 dla Uścia zielonego K. Michalczewicz, dla Horyńca S. Sonenthala, dla Kozłowa J. Krzemienia.

Nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Chrewic L. Zytyńskiej, w Dwerniku Al. Skorobohatej, w Kałaharowie J. Krogulskiemu, w Tymbaraku, T. Piotrowskiemu w Romanowce J. Karmańskiemu, w Wysocku wyżnym E. Topolnickiemu, w Monasteru M. Hawranek, w Łaszkach obok Bobrowki J. Pachniakowi, w Kocięcinie H. Barównie, w Dworach K. Pecowi, w Lubieniu wielkim M. Lachowskiej w Gajach wyżnych W. Grossmannowi.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starych komisarzy pow. T. Rozborskiego z Limanowej do Lwowa, a M. Chojekiewicza z Bochni do Kolbuszowy, komisarzy pow. B. Niewiatowskiego z Sambora do Bochni, a dr. K. Matyasa z Tarnobrzegu do Limanowy; koncipistów nam. W. Gawrońskiego z Sokala do Tarnobrzegu, W. Madeskiego ze Lwowa do Sambora i E. Szary praktykantów konc. nam. dr. J. hr. Wodzieckiego z Krakowa do Lwowa. S. Gawła z Drohobycza do Wadowie i K. Huberta ze Lwowa do Bobrki.

**Dwa pojedynki na pałasze** odbyły się w ostatnich dniach. Onegdaj odbył się pojedynek między panami M. a Z., przy czym ten ostatni odniósł lekką ranę w głowę. Wczoraj zaś odbył się pojedynek między panami P. i C. Pan C. odniósł lekką ranę.

**Pogrzeb zmarłej** w Zakopanem s. p. Maryi z Olszewskich Steczkowskiej, matki dyr. g. Kasy oszczędności, odbył się dziś z głównego dworca kolei państwowej we Lwowie. Kondukt, prowadzony przez proboszcza parafii kościoła N. P. Maryi Snieżnej, ks. Chęcińskiego, wyruszył o godz. 8 rano. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, a za nią krewni, znajomi i tłumy publiczności.

**Pogrzeb śp. Włodz. hr. Baworowskiego** odbył się 10 b. m. w Tarnopolu. Ceremonii pokropienia zwłok dokonali księża miejscowi w asystencji duchowieństwa obu obrządków, przybyłego z wszystkich włości nieboszczyka. W obrzędzie żałobnym wzięło nadzwyczaj liczny udział obywatelstwo wiejskie, rodziny hr. Baworowskich, Korytowich, Koźlebrodzkich itd., korpus oficerski, naczelniczy władz rządowych i autonomicznych, inteligencja miejska i liczne zastępy włościan, deputacy z Trembowli i Strusowa, oraz dawni oficyaliści, dla których zmarły zdziałal wiele dobrego.

**Runicie skały.** Skutkiem ulewnych deszczów w ciągu dni ostatnich nastąpiło obsuniecie się ziemi na linii kolejowej Marmaroski-Sziget-Körösmész na Węgrzech. W poniedziałek 60 robotników pracowało nad usunięciem zacięających cych szczyt mas ziemi, gdy nagle oberwała się skała i runęła na tor kolejowy, zasypując robotników. Ośmiu wydobyto z pod gruzów ciężko ranionych, z tych dwu w parę godzin później zmarło; lżej ranionych jest kilkunastu.

**Wypadek w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą: Podczas wycieczki na Swinię spadła z Zawratu znana śpiewaczka koncertowa, panna Stanisława Budziszewska, która świeżo przyjechała

do matki z Arco. Oblana krwią i pokaleczoną, zwałowała się w górę, zanieśli górale do szalasu nad Czarnym Stawem, dokąd w ośm godzin po wypadku, o godz. 1 w nocy, przybyła pomoc lekarska z Zakopanego i opatrzyła ranę. Panna B. spędziła całą noc w szalasi i dopiero nazajutrz rano przywieziono ją obandażowaną do domu. Na wycieczkę wybrała się z kilku innymi osobami, które, pomimo bardzo niebezpiecznej przeprawy, wyszły bez szwanku. Wraz z panną B. zleciał natomiast przewodnik i potulki się silnie.

Z innej strony przychodzi bliższe szczegółowe o tym wypadku: Panna B. wybrała się przez Zawrat na Swinię w licznym towarzystwie, które podzieliło się na dwie grupy w ten sposób, że jeden szli naprzód, a drudzy w tyle, każda zaś grupa miała na swoje usługi górala — niestety nie zawodowego przewodnika. Ta ostatnia okoliczność stała się przyczyną katastrofy. Turycy, zostawiając za sobą forsowną i niebezpieczną przeprawę nad przepięciami, mieli do przebycia jeszcze tylko kilkanaście kroków, ażeby dostać się na grunt pewniejszy. Ale ten ostatni był właśnie najbardziej ryzykowny, tworzyła go bowiem śliska gruda lodowa.

Przewodnik zawodowy — jak zapewniają taternicy — byłby wyrwał najpierw schody, a dopiero potem pozwolił przejść turycy. Góral prowadzący pannę B. i jej towarzysza dra Andruszewskiego, nie zrobił tego i wywołał katastrofę.

Jeden krok fałszywy i panna Budziszewska z krzykiem rozpaczliwym spada w przepaść, a tuż za nią zleciał i niefortunny przewodnik. Trzeci z kompanii, lekarz wojskowy dr. A. chwycił się kurczowo skały i formalnie wsiadł nad otchłania, czekał pomocy. Pospieszył z nią przewodnik drugiej partji wycieczkowej i uwolnił najpierw dra A. ze straszego położenia, a następnie korzystając z nawinięcia się kilku górali, zarządził wydobycie z przepaści panny Budziszewskiej i jej przewodnika. Góral, jak się okazało, był tylko silnie potulony i podrapany, natomiast panna B. była zlaną krwią, tak, że w pierwszej chwili niepodobna było nawet przekonać się o stopniu pokaleczenia.

Wszystko stało się około godz. 5 popołudniu. Pokaleczoną pannę B. zanieśli górale na szalę do najbliższego schroniska nad Czarnym Stawem, gdzie przepędziła całą noc, tymczasem zaś posłano do Zakopanego po nosze i opatrunki. O godzinie 1 w nocy dr. Staszewski z Zakopanego dotarł nad Czarny staw i opatrzył niebezpieczną turystkę. Rano o godz. 10 przywieziono ją do domu. Następstwa wypadku nie dają się jeszcze przewidzieć. Panna B. odniosła kilka poważnych ran w głowę.

**Nagły zgon.** Dnia 10 bm. zmarł nagle w Podwołoczyskach w przejeździe z Moskwy do Wiednia rosyjski radca sądowy Iwan Michałowicz Saranow. Przyjechałszy rosyjskim pociągiem wysiadł, by przesiąść się do pociągu austriackiego. Nagle zrobiło mu się słabo i w kilku minutach wyzionął ducha.

**Ślub.** W kościele St. Honoré d'Eylau w Paryżu odbył się onegdaj ślub hr. Stanisława de Castellane z P. de Terry. W orszaku ślubnym uczestniczyli z Polaków ks. Jerzowie Radziwiłłowie, Elżbieta Radziwiłłówna (drużka) oraz księstwo Radziwiłłowie.

**Zabawa „empire“ u hr. A. Potockiego,** jaka miała miejsce w dawnym pałacu ks. Józefa Potockiego pod Warszawą — upamiętniona została w ostatnim numerze paryskiej *L'Illustration*, gdzie przedstawiona jest grupa kilkudziesięciu uczestników zabawy w kostymach z epoki napoleońskiej. W grupie tej znajdują się między innymi: hr. August Potocki, hr. L. Badeński, hr. M. Zamoycki, hrabiny: Potocka, Zamoyńska, Potulicka, w książkę Borys, hr. Kwilecka, ks. Gągaryn (córka gen. gubern. Czertkowa), hr. A. Krasniński, panny Karńska, Zamoyńska i Platówna.

**Straszna katastrofa.** Z Nowego Jorku telegrafują: Pod Norton w Stanie Missouri załamał się wczoraj pędzący całą siłą pary pociąg osobowy kolei Chicago-Alton z pociągiem towarowym. Obie maszyny i wiele wagonów zostało zdruzgotanych, 8 podróżnych straciło życie, a 26 odniosło skałeczenie.

**Katastrofy w górach.** Na wycieczce do tzw. Landaubühle spadli turyści niemieccy dr. Paweł Schwarzbach z Drezna i prof. Maler wraz z żoną. Pierwszy zabił się na miejscu, małżonkowie Maler są ciężko ranni.

Z Budapesztu donoszą do dzienników, że wiedeńscy turyści Adolf Lindenfeld i Eugeniusz Schermer podczas niedziennej wycieczki w Karpaty spadli w przepaść i stracili życie na miejscu.

**Kongres antigruczyły** odbędzie się pomiędzy 22 a 26 bm. w Londynie, pod protektoratem króla, a pod przewodnictwem ks. Chmbridge. Dotychczas zgłosiło się 1200 lekarzy. Spodziewany jest udział 2500 przedstawicieli.

**Na Mont-Blanc.** Pierwsze próby elektrycznej górskiej kolei z Le Fayet na Cernawoś świetnie się udają. Pewien inżynier, który w towarowym wagonie przejechał tę przestrzeń 20-kilometrową z chyżością 50 km. na godzinę, mógł najspokojniej w czasie jazdy rysować i pisać.

Wagony pierwszej i drugiej klasy mają na dejs do Le Fayet niebawem, tak, że ruch rozpocznie się niedługo. Nowa ta kolej, która zastępuje znaną drogę z Saint-Gervais do Chamounix, jest prawdziwie znakomitą dziełem tegoczesnej techniki i prowadzi podróżnego przez pasmo wspaniałych szczytów gór nad przepaściami i odkrywa coraz piękniejsze widoki. Zwiedzenie miejscowości Chamounix, skąd najpiękniejsze są wycieczki do tzw. „morza lodowego“ i „Bazaru“ i rozumie się na wierzchołki góry „Mont-Blanc“ zwiększy się niezawodnie bardzo znacznie.

**Notę dyplomatyczną Papięza,** protestującą przeciwko uchwalonej przez parlament francuzki ustawie przeciw Zakonom wręczył 7. jbm. kardynał Rampolla, sekretarz Stanu ambasadorowi francuzkiemu przy Stolicy św. Wydanie tej noty poprzedziła kurenda Ojca św. do generalów kongregacyi zakonnych we Francji.

**O jenerale Rittichu,** który wystosował znana bombastyczną odezwę do narodu czeskiego z okazji zjazdu Sokolów słowiańskich w Pradze, otrzymuje *Czas* następujące szczegóły: Do jenerala Ritticha można wybornie zastosować słowa, wypowiedziane o Kutzebie w brzoszrze, wydanej w Lipsku 1856 roku, a napisanej przez grono oficerów rosyjskich: „czysto umyły i ogolony Niemiec, który bezradnością i cierniowatością doszedł do znakomitych stopni“. Również, jak Kutzebe, Rittich był na początku małym, wygolonym Niemcem protestantem, o bardzo mierzalnym umyśle. W roku 1847—1851 był w Mikolajewskiej szkole inżynierów.

Nie miał zdolności do matematyki i powtarzał jedną klasę. Jako przykład jego umyśle-

wego „polotu“ przy doskonałej pamięci i prawdziwie niemieckiej wytrwałości do „dobiaszki“ — co w skłótkach rosyjskich oznacza „wykucie na pamięć“ — może posłużyć następujący fakt: Jenerał Kierbedź wykładł mechanikę uczniom szkoły inżynierskiej Wywołany Rittich dostał zadanie wypracowania formuły wytrzymałości szkodów skrępowych; wypisał ją też dokładnie na dwóch tablicach ze wszystkimi integralami i znakami. Obecny przytem jenerał Szarnhorst przedłożył mu dane w cyfrach, aby je postawił w miejsce liter w formule i wyprowadził praktyczny rezultat. Rittich nie wiedział wtedy, co z tym fantem zrobić.

Wywołało to naturalnie ogólne zdumienie, co więcej „spalenie“ Ritticha. Czując, że nie zajdzie daleko w inżynierji, Rittich wstąpił do Akademii jenerałego sztabu, gdzie przedją wystarczyła dobra pamięć. Akademię skończył dobrze, służył potem w jenerałym sztabie i odbył w r. 1877 kampaniję turecką, w której się niczem nie odznaczył. Dlatego zaszedł do rzędu mierzalnych jenerałów.

Widząc, że mu karyera wojskowa i wojenna nie służyła, zrobił się jeneralem-politykiem, uczył się Ignatiawa i jemu zawdzięcza dalsze swoje utrzymanie na powierzeni. Rittich należał do tej samej „plejady“ jenerałów, co Komarow, starszy od niego rangą, młodszy wiekiem, niższy zdolnościami. Rittich liczył obecnie 70 lub 71 lat życia. W tem oświetleniu można najlepiej zrozumieć wystąpienie Ritticha i tekst jego listu, wygotowanego w kuźni „słowiańskiej“ Ignatiawa i Komarowa.

**Proces o odczyty.** Przed sądem cywilnym w Wiedniu, odbyła się rozprawa literata Stettenheima, znanego pod pseudonimem Liechben, przeciw impresaryowi Kuglowi o zapłacenie sumy 1.400 koron, za samowne zerwanie kontraktu. Kugel zawarł ze Stettenheimem kontrakt co do *tournee* w Galicji wschodniej i Bukowinie. Stettenheim twierdził, że Kugel odmówił mu dalszego wykonania kontraktu po odczyty w Suczawie, Kugel zaś twierdził, że Stettenheim po odczyty w Stanisławowie nie chciał więcej urządzić odczytów. Przy rozprawie krzyknął Stettenheim: „Pfui, wstydz się pan, to jest kłamstwo!“ Na to odpowiedział Kugel: „Jak Boga kochar, to jest prawda“. Scena ta wywołała wielką wesołość wśród audytorium. Ostatecznie pogodzili się powasnie, zawierając ugodę, mocą której Kugel rozpoczął ze Stettenheimem nowe *tournee* z 9 odczytów za co mu Kugel da 1.000 złr.

**Pożar przez rekiny.** Załoga krzyżowca „Kalabrya“, krążąca na wodach chińskich, była świadkiem wstrząsającej sceny: Okręt znajdował się wtedy pomiędzy Singaporem a Colombo. Jeden z majtków, ukarany surowo za wykroczenie przeciw dyscyplinie — postanowił odebrać sobie życie. Sądząc więc, że nikt nań nie zważa, rzucił się w morze. Rozpaczliwy krok ostrzeżono i w tej chwili spuszczone szalupę, aby ratować desperata. Zaledwie łódź dotknęła się wody, wskutek niezczepnego rachy przewróciła się i dwunastu majtków znalazło się w otchłonie morskich. W jednej chwili otoczyło niezliczone stado rekiny, których w tem miejscu zawsze pełno i żarłoczne potwory rzuciły się na ludzi. Pomimo natychmiastowej pomocy i ratunku, nie wszyscy zdolali się ocalić. Trzech majtków znalazło straszny śmierć w paszczach rekina, a pozostałi koledzy patrzyli z pokładem na okropny dramat, nie mogąc przyjść nieszcześnie z pomocą.

**Zmarli.** W Krakowie umarł w czwartek fizyk miejski dr. Jan Buszek, który wiele zasłużył się około uporządkowania stosunków sanitarnych Krakowa.

Mówią powszechnie, że kto długi płaci. Ten niezawodnie rychło się zbrogi... Podobnych bajek krąży w świecie wiele, W kurs je puszczają sami wierzycciele.

### Ze stowarzyszeń.

**Zjazd pocztmistrzów we Lwowie** zakończył się dokonaniem nowych wyborów. Do komisji szkoleniowej wybrano pp. Teofila Szczerowskię, Stankiewicza i Stetkiewicza. Prezesem wybrano przez akklamacyę p. Kowalewskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa. Do wydziału weszli pp.: Kazimierz Moskwiński, Kotowicz Justyn, Adolf Bieniecki, Helena Kozakiewicz, Witkowski Alojzy, Kulczycki Lubin, Sroczyński Bronisław. Jako zastępcy wydziałowych wybrani pp.: Zyg. Aichmüller, Ludwik Krupski, Onufry Bojsa, Wład. Bilet, Marjan Orzelski i Paweł Ilnicki. Delegatem do związku we Wiedniu wybrano p. Kazimierza Moskwińskiego (jun.).

**Kalendarz.** W piątek dnia 12 lipca Henryka. — Petra i Pawła.

Wschód słońca 12 lipca o godz. 4 min. 18, zachód o godz. 7 m. 50.

W sobotę 13 lipca Małgorzaty. — Sobor SS. 12 Apost.

Wschód słońca 13 lipca o godz. 4 min. 19, zachód o godz. 7 min. 49.

**Colosseum Thorna.** Nowe szenacyjne atrakcyje. *Riccardo i Benedetto* paradyści operowi. *Siostry Gaseh* fenomenalne akrobatki. *Charles Pauly* koncertowy artysta w gwizdaniu. *Brooko* s *Dunam* ameryk. ekscentrycy (2 murydki) *Kieki* śpiewaczka tyrolska. *Iben Obed* arabski ekwilibrysta. *Trupa Crawford* gimnastyczno akrobatyczny akt parterowy. *Goleman* niezrównana tressura psów i kotów. *Hombert i Renardo* ekscentrycy muzycalni. *Rodszestwo Berger* wirtuoz na harmonice ustnej. *Fryory*, subretka. *Eloira Oceana* and *Max*, ewolucje na trapezie.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Lite.

Bilety wczesniej sja do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9.

## MAŁY FEJLETON.

### Duńskie kolonie letnie.

Co roku od lipca do września może wędrowiec w Danii skrzyżować się z pociągiem, zapelnionym wyłącznie dziećmi. Jasnymi gromadkami wyglądają z pa portyer radosne główki, o różowych buziach, z oczyma blade-niebieskimi, jak niebo Skandynawii. Z tyłu w wagonach gwar, śmiechy, nawoływania, rzekłszy barzo głośny świergot wróbelków. To dzieci ze szkół ludowych jadą na wakacje. Ale nie do rodziców, ani krewnych i nie zawsze na wieś. Jadą do osób zu-

pełnie obcych, a wszystkie zmieniają środowisko. Pochodzące z miast, głównie z stolicy, dążą do siół, wieśniacy mkną koleją do Kopenhagi.

Jest to rodzaj kolonii letnich, ale z pewnymi modyfikacyami, którym warto się przyjrzeć. W roku 1890 kilka kobiet, których przodkami była prosta nauczycielka ludowa, wpadło na pomysł złączania za pośrednictwem dziatwy ściślejszymi węzłami mieszkańców miasta i wsi. Czyby to źle było, gdyby chłopczek lub dziewczynka, urodzeni gdzieś w zaścianiu prowincjonalnym, przybyli na miesiąc, dwa, do stolicy, gdyby tu pod kierownictwem osób starszych obejrzeli wszystko, co warte widzenia, gdyby przypatrzyli się miastu i mieszczanom, warunkom bytu odmiennym od tych, w których wyrastają, a o których może dźwię słyseł? A czy nie godziłoby się pomyśleć o tem, żeby dzieci, więzione przez dziesięć miesięcy w murach miejskich, udały się gdzieś na wieś i w zieleni, na świeżem powietrzu, w otoczeniu uśmiechniętej przyrody spędziły kilka tygodni? Nie trudno na to odpowiedzieć. I nie trudno urzeczywistnić pragnienie dziatwy bogatej. Ale jak umożliwić podobną zmianę warunków biedakom?

Zacne kobiety Kopenhagi zwróciły się do średnich, raczej niższych warstw społeczeństwa — do włościan, mieszczań i rzemieślników. Najchętniej zaopiekowali się tą sprawą wieśniacy. Oni więc na prowincji, a średniej zażożności klasy w mieście, zobowiązali się co rok przyjmować do siebie kilkoro dzieci na wakacje. Często odbywa się prosta zamiana, chociaż nieraz ci, co tylko jedno dziecko wysłali do miasta, goszczą u siebie troje lub czworo. W każdym razie żadna strona nie drugiej nie płaci, a że szerokie koła wprowadziły pomysł w życie, więc i państwo wzięło udział w zainteresowaniu się, udzielając dzieciom zupełnie wolnych biletów jazdy.

Takie to żywiły biorą udział w owem ar cypotyżnym przedsięwzięciu. Ze posiada ono nieco podobieństwa z naszymi koloniami letnimi, łatwo zauważyć, lecz jest różnica w środkach i sposobie urządzania, że już nie powiem: w sile chęci.

Co roku, nim nastąpi zauknięcie szkół, specjalny komitet w Kopenhadze przyjmując zgłoszenia miejscowe i z prowincji. Właścicwie miasto poczęło brać udział w goszczeniu dzieci dopiero znacznie później. Potrzeba było, aby aż pięć lat uprzejmości wieśniaczej zawiądyło stan trzeci. Włościanie piszą często wprost do dyrekcji szkolnych. Tem podjęmuje się przyjęć jedno dziecko, ów dwoje, inny troje. Zapisujący się zaznacza, czy chce mieć u siebie chłopców, czy dziewczynki. Prawie zbytecznym jest dodanie, że główny zastęp jadących z miasta rekrutuje się z dzieci robotników i wyrobników. I tu dosyć zgłosić się do dyrekcji swojej szkoły, aby znaleźć umieszczenie.

Ledwie nauka skończona, a już zaczynają się wyjazdy. Dyrekcye kolei oddają dziatwie osobne pociągi. Przez cały tydzień wyjeżdżają one jeden za drugim; cały tydzień drepcą ulicami gromadki dzieci z nauczycielami na czele ku dworcom. Tworzą się z nich kolumny; chłopcy i dziewczęta idą razem. Czyste to, wesołe, każde ma w ręku duży chorałgiewkę. Na przódzie oddziału powiewa większy proporzec. Do wagonów wsiadają dzieci same, ale przez całą drogę czuwają nad niemi konduktorzy, nado grupuje się je według miejsc przeznaczenia. Jesliby mimo to jakieś dziecko zbłąkało się, jesliby mu się to zdarzyło na dworcu lub gdy wysiadł, każdy dowiędzie się wnet, z kim ma do czynienia, bo wszystkim „wakacyjnikom“, jak ich tam nazywają, przypinają ich marszrutę do ubrania.

Na dworcach, zanim jeszcze pociąg przybędzie, wieśniacy i wieśniaczki duńskie czekają z niecierpliwością. Ów lud oświecony, znający swoją przeszłość, broniący swoich praw, nie uronit z serca dobroci. Od wózków roi się, dzieci wysiadają, powstaje tłok, każdy włościanin odnajduje swego przybysza, zacina konie i jazda. Miłutko schodzą wybladłej dziatwie niejskiej dni i tygodnie. Owiana żywciością, oddychająca powietrzem łąk i pól, nabiera sił. Nikt nie nakłada jej więzów. Dzieciaki biegają na pastwiska z bydem, łążą po drzewach i płotach, myszkują po lasach, wracają zgrane i ozerwone. Ten, co ich przyjął, nie skąpi jadła, prawie zawsze mają kąpiel i wszystko, czego im do szczęścia potrzeba.

Włościankie są dzieci, sprzykrzywszy sobie może wieś, radeby zobaczyć trochę świata, widzieć miasto, wielki port, ogromne domy i fabryki. Chętnie też jadą do stolicy. Tu podejmują je gościnnie, a zarazem komitet miejski myśli o tem, aby pobyt zeszedł im wesoło i korzystnie.

Codziennie mają wyznaczone zebrania. Doświadczeni, życzliwi przewodnicy oprowadzają te gromadki po mieście. Zwiedzają dzielnicę, jednę po drugiej, oglądają gmachy, przystań, muzea, ogrody. Gdzie potrzeba objaśnień, wiodący objaśniają. Potem zabiera się wszystkich do teatru, do cyrku, urządują wycieczki w okolice, nad brzeg Sundu, do lasów królewskich, pełnych jeleni i danieli.

Zresztą mieszczenie radziby prześcignąć się w uprzejmości dla młodych rodaków. W roku 1896 wielcy restauratory Kopenhagi urządzili dla dziatwy ucztę, a po niej zabawę. W roku 1899 także spotkały ją nowe nadetatowe niespodzianki.

Tak spędza lato dziesięć tysięcy dzieci wystlanych z miast i tysiące innych odwiedzających stolicę.

Lecz już siana skoszona i wysuszone, listki żółkną na brzożkach i ptaki mają się ku

Doniosłość tych kolonii bije w oczy. Ogromne znaczenie pod względem fizycznym, prawnym i genialnie urządzenie strony ekonomicznej. A zarazem jaka wartość społeczna! Wieś i miasto zbliżają się, bratają, łączą je zaś nie egoistyczny jakiś interes, ale kult gościnności i dobroci. Wszystko to zrobiło kilka ubogich, nieznanych osób.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego: W piątek przedstawienie jubileuszowe 40 letniej pracy scenicznego Tytusa Gembińskiego: „Natalia Poltawka”, opera Kotlarewskiego, wykonaną artysty teatru ruskiego i „Z dobrego serca” Rydla, wykonaną artysty teatru miejskiego. W sobotę po raz pierwszy „Ladne polowanie”, krotkochwila w 3 aktach Feydeau. W niedzielę „Wesele”, dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.

Repertuar teatru ruskiego. W sobotę d. 13 bm. „Ptasznik z Tyrolu”, operetka w 3 aktach Zeller. Piąty gościnny występ p. Orzelskiego. W trzecim akcie odśpiewa p. Orzelski wkladkę.

T. Natęcz-Gembicki, którego jubileusz 40-letniej artystycznej działalności obchodzić będzie 12 b. m. teatr ruski uroczystym przedstawieniem benefisowym w teatrze miejskim, — jest potomkiem starego, w dziejach naszych zasłużonego rodu. Nauki odbywał w Kijowie; wstąpił następnie do Zakonu OO. Karmelitów bosych. Dla braku powołania poświęcił się później służbie sądowej w Berdyczowie.

Mając zamówienie do sztuki dramatycznej wszedł w r. 1860 w skład trupy p. Zielińskiej, i jako wyborny komik stał się ulubieńcem publiczności. Występował w teatrach: żytomierskim i kijowskim (pod dyr. T. Borkowskiego).

W r. 1863 walczył dzielnie pod Polanowskim, i oznaczył się w potyczkach pod Pohrebyszczami i Balajami (na Ukrainie). Po powstaniu emigrował do Turcji; wrócił następnie pod przybranym nazwiskiem do kraju, i występował w Kamieńcu podolskim.

Do Galicji przeniósł się w r. 1868, gdzie wstąpił do trupy ruskiej, przechodząc z nim różne koleje. W latach 1898 i 1899 był dyrektorem tego teatru. Jubilat cieszy się wielką sympatią tak kolegów jak i publiczności.

P. W. Floryński w Pradze wystąpił przed kilku dniami w operze Smetany „Dalibor”. Publiczność czeska urządziła gościnowi warszawskiemu szereg serdecznych owacji; także dzienniki miejscowe nie szczędzą pochwał p. Floryńskiemu. Po wakacjach wraca on napowrót do Warszawy, gdzie jest stale angażowany.

Z prasy warszawskiej. P. Orłowski otrzymał pozwolenie na wydawnictwo w Warszawie tygodnika ilustrowanego pt. „Na oko świata”. Pisano to będzie zamieszkało opisy podróży, wiadomości z dziedziny geografii, odkryć i wynalazków. Redaktorem pisma zatwierdzony p. Władysław Jezierski.

Wydawca „Dziennika dla Wszystkich” w Warszawie, p. Piotr Noskowski, otrzymał pozwolenie na rozszerzenie programu tej gazety przez wprowadzenie do niej artykułów popularno naukowych z dziedziny geografii, historii i przyrodznawstwa.

Wydawcy tygodnika „Goniec Handlowy” pp. Aleksander Morozowicz i Władysław Klemens-Junosza-Szaniawski otrzymali pozwolenie na rozszerzenie programu przez wprowadzenie felietonu powieściowego, bibliografii, ilustracji, nekrologii, zadań konkursowych z nagrodami, korespondencji handlowych krajowych i zagranicznych, sprawozdań z działalności towarzystw handlowych i sprawozdań z sądów handlowych.

Wydawnictwo „Chemika Polskiego” w Warszawie przeszło na własność p. Józefa Leskiego; na stanowisku za redaktora tegoż pisma zatwierdzono p. Bronisława Znatowicza.

Wydawca „Dziennika Jasnołęckiego” ks. Józef Adamczyk otrzymał pozwolenie na zmianę tytułu na „Dziennik Częstochowski”.

Z POZNANIA.

(Telegrafu i poczty.)

Wśród nadet licznego udziału publiczności rozpoczął się czwartek proces 13 studentów Polaków, oskarżonych o twórczenie tajnych stowarzyszeń. Z oskarżeń zjawilo się tylko pięciu. Obroncy zgłosili wnioski, żądający odroczenia rozprawy, ponieważ nie mieli dość czasu do przygotowania obrony. Trybunał wniosek ten odrzucił, wobec czego obrońca Seyda złożył swój mandat.

W lokalu gnieźnieńskiego Lecha odbyła policja rewizję, szukając rękopisu nie znalazła go jednak.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

Uniwersytet warszawski ukończył 191 studentów; z wydziału prawa 101, z medycyny 59, historyczno-filologicznego 8, z fizyczno-matematycznego 43, z kursu farmaceutycznego 24.

Zarząd diecezji kujawsko-kaliskiej poruczonego biskupowi-sufrażanowi ks. Kosowskiewiczemu, na czas nieobecności biskupa tej diecezji ks. Beresiewiczowi, który wyjeżdża na dwa miesiące do gubernii kowieńskiej na urlop.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Wiedeń 11 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu sejmu dolno austriackiego poseł Dötz i towarzysze zgłosili wniosek wzywający rząd, aby starał się odwrócić od rolnictwa niebezpieczeństwo importu produktów rolniczych z zagranicy, szczególnie zaś z Rosji, państw bałkańskich i krajów zamorskich, w obec zamierzonej budowy nowych kanałów i dróg wodnych.

Poseł Riegler i towarzysze postawili wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, któraby miała na celu uwolnienie posiadłości włościańskich od długów hipotecznych, a to albo podług systemu wykupna ciężarów gruntowych (Grundentlastungssystem) albo przez wydanie bądź państwowych obligacji hipotecznych, bądź

odpowiedniej sumy not państwowych z kursem przymusowym.

Ze strony wydziału kraj. przedłożony został projekt ustawy o podwyższeniu pensji nauczycielskich. Podług projektu tego nauczyciele już po 5 latach służby nabywają prawa do pensji, która wynosić ma 4% płacy, a najmniej 800 kor. Uprawnione do pobierania pensji są również wdowy, jeżeli mąż po 5 latach służby umrze lub stanie się niezdolnym do pracy.

Pensja wdowia wynosić ma najmniej 600 kor. Dla dzieci (do 24 roku życia) mają być wdowom udzielane dodatki. Ustawa wejść ma w życie najpóźniej 1 stycznia 1902, jeśli do tego czasu ogłoszą i sankcjonowaną zostanie ustawa o podwyższeniu dodatku wdowianego na korzyść kraju.

Berno morawskie 11 lipca. Sejm przyjął głosami posłów czeskich i wielkiej posiadłości przeciw głosom lewicy wniosek o założenie czeskiej wyższej szkoły realnej w Przyborzu (Freiberg) i Budzowicach.

Imieniem niemieckiego klubu sejmowego oświadczył p. Fuchs, że będzie głosować przeciw wnioskowi, w pierwszej linii z tego powodu, iż urządzenie szkół średnich w tak małych miejscowościach jak wymienione, może być dla nich fatalnym pod względem finansowym.

P. Zacek odparł, iż nie spodziewał się wcale, aby niemiecka lewica występowała w sposób tak wyraźny przeciw urządzeniu czeskich szkół średnich. Podobne postępowanie dolewa tylko oliwy do ognia wzniecanego przez przeciwników ugody narodowościowej.

Sejm przyjął następnie projekt ustawy o dyscyplinarnym postępowaniu przeciw nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych. W toku obrad nad tym przedmiotem, oświadczył namiestnik, że rząd musi rzec się spóźdzalania przy przyjęciu do skutku rzezonego projektu ustawy, albowiem już izba deputowanych zajmuje się tą sprawą.

W dalszym ciągu sejm uchwalił przyznaczyć się oznaczyć się mającymi ustawą krajową kwotami do budowy kanałów spławnych na Morawii, a zarazem wezwać rząd, aby odnośne projekty usaw przedłożył na najbliższej sesji.

Po mowie poźegnalnej marszałka krajowego i po odpowiedzi namiestnika, który wyraził nadzieję osiągnięcia ugody — sesja sejmowa została zamknięta.

Grac 11. lipca Graser Volksblatt donosi, że komisya konstytucyjna sejmury tyrryjskiego na wczorajszym posiedzeniu swem uchwaliła 7 głosami przeciw 3 zatrzymać kuryę większych posiadłości. Przy obradach nad reformą wyborczą, oświadczył namiestnik hr. Clary, że rząd obstaruje przy tem, aby zaprowadzono powszechną kuryę, podobnie jak dla rady państwa po dłuższej dyskusji uchwalono odroczyć posiedzenie, celem porozumienia się między stronnictwami co do stanowiska rządu.

Praga 11. lipca. Czeski Wydział kraj. uchwalił na wczorajszym zebraniu w sprawie regulowania finansów krajowych wysłać memoriał do ministra finansów, prezydenta ministrów dr. Körbera, ministra Rezeka, jakoteż do wszystkich Wydziałów krajowych w Austrii. W memoriale tym opisane będzie trudne położenie finansowe Czech, tembardziej, że w tym roku Czechy mają deficyt z powodu nadmiernych wydatków na regulację plac nauczycielskich. Memoriał ma na celu osiągnięcie porozumienia między Wydziałami krajowymi, celem żądania od rządu zapowiedzianego podatku od piwa na korzyść krajów. W końcu memoriał ma dać początek do zwołania ankiety Wydziałów krajowych.

Anglia i Transvaal.

Capetown 11 lipca. W Cradford w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi stracenie tych powstańców, którzy stoją pod zarzutem usiłowanych morderstw.

W Middelburg stracono wczoraj jednego powstańca. Słychać, że kolumna Scheepersa zajęła Maraisburg. Scheepers wydał proklamację, w której ogłasza Maraisburg jako terytorium państwa Oranji i przyrzeka mieszkańcom opiekę przed Anglikami.

Capetown 11 lipca. Pani Lucas Meyer wyjeżdża do Europy, gdzie przebywać będzie aż do ukończenia wojny.

W Chinach.

Waszyngton 11 lipca. Chiny zgłosiły u rządu amerykańskiego żądanie odszkodowania w wysokości 1/2 miliona dolarów za rzekome złe obchodzenie się z Chińczykami w miejscowości Butt w roku 1886.

Londyn 11 lipca. „Daily Mail” donosi z Pekinu: Japonia ostatecznie zgodziła się na propozycję mocarstw, aby Chiny zapłaciły odszkodowanie w bonach czteroprocentowych.

Szangaj 11 lipca. Chińskie dzienniki donoszą, że prawy następcą tronu Tu-chyn wyruszył na północ od prowincji Szansi, gdzie znajduje się jego ojciec książę Tuan. Tam też miały się nagromadzić znaczne oddziały wojska, wrogo dla cudzoziemców usposobionego.

Różne.

Warna 11 lipca. Wczoraj przybył tu na okręcie „Rościśław” wielki książę Aleksander Michajłowicz. Książę Ferdynand bułgarski oczekiwał gościa na jachtach bułgarskim „Nadzieja”, poczem obaj na okrętach swych oddali sobie nawzajem wizyty. Miasto Warny jest udekoroowane.

Wielki książę Aleksander Michajłowicz przyjmując ministrów bułgarskich zaznaczył, że nie przybył, aby robić jakąś politykę. Wśród Bułgarów czuje się jakby u siebie w domu. Książę Ferdynand podziękował carowi telegraficznie za wizytę wielkiego księcia, a także rada ministrów wysłała do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambardora depeszę, w której powiada, że wizyta członka domu cesarskiego wzmacnia węzły łączące Bułgarię z Rosją. Dziś odbędzie się na pokładzie okrętu „Rościśław” żałobne nabożeństwo z okazji rocznicy zgonu następcy tronu rosyjskiego.

Sevilla 11 lipca. Rozruchy z powodu strejku robotników trwały przez cały dzień. Grupy strejkujących przebiegały ulicami, kamieniami obrzucając fabryki i domy. Prefekt miasta ustąpił z stanowiska swego i zarząd miasta oddał władzom wojskowym. Gwarsnery konstytucyjne zniszczone. Miasto całe obsadzone wojskiem.

Paryż 11 lipca. Komitet zjednoczonych robotników górniczych, który obraduje obecnie z Paryża, zajmował się dziś sprawą jeneralnego strejku górników; w zasadzie uznano, że strejk taki jest w danym razie pożądanym i wskazany.

Petersburg 11 lipca. Z okazji złotu sokolstwa w Pradze pisze „Nowoje Wremia”, że pangermanizm zaczyna walczyć przeciwko sojuszowi francusko-rosyjskiemu, który — zdaniem dziennika — łączy się ze Słowiańszczyzną zachodnią. Dziennik wymienił wyraża życzenie, aby duch sokolstwa rozlał się po całej Słowiańszczyźnie, zaprzecza w końcu wiadomości, jakoby generał Rittich, słowianofil, miał opuścić Pragę z powodu wezwania policji.

Petersburg 11 lipca. Towarzystwo wstręmielności postanowiło wykluczyć hr. Tolstoja z grona swych członków honorowych, z powodu odpadnięcia jego od cerkwi prawosławnej.

Petersburg 11 lipca. „Nowosti” donoszą, że ministerstwo zajęło się sprawą polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich. Zamiat się płac w stosunku do ilości godzin wykładowych, zaprowadzoną będzie stała pensya.

Kolonia 11 lipca. „Koeln Ztg.” donosi z Souł na Korei z 6 bm.: Na wyspie Quelpart toczyła się przez 10 dni walka między katolickimi misjonarzami i uczniami misyonarskimi z jednej strony a ludnością z drugiej. Dwunastu miejscowych mieszkańców i 300 uczniów misyonarskich zostało w walce zabitych. Winę ponoszą — zdaniem gubernatora — uczniowie misyj (ponieważ popierali egzekutorów podatkowych), żądających zbyt wysokich podatków. Francuski okręt wojenny udał się do wyspy Quelpart ponieważ, jak opowiadano miało w tej walce ponieść śmierć 2 francuskich misjonarzy. Gdy okazało się, że wiadomość ta nieprawdziwa, okręt francuski znowu odjechał. Rząd koreański polecił urzędnikom zbałać te zajęcia i dodał im do pomocy kompanię piechoty. Z tej miadomości nie można wiedzieć, czy chodzi o ponowny wybuch rozruchów na Korei, czy jest to spóźniona wiadomość z Souł o dawniejszych niepokojach.

Petersburg 11 lipca. Akademia umiejętności otrzymała dziś od kierownictwa ekspedycji, która wyruszyła do Syberji, aby zneutralizować tam mamuta przywieść do Petersburga, telegram z Irucka donoszący, że ekspedycja przybyła tam 14 czerwca. Jedzie ona parowcem w górę rzeki Aldan i dotrzeć ma po 2 1/2 miesiącach do oddalonego o 3000 wiorst Kobynabu. Mamut, o który chodzi, jest podobno jedynym okazem w swoim rodzaju. Włosy, skóra i mięso (!) mają być doskonale utrzymane, a w żołądku znajdują się rzekomo niestrawione jeszcze (!) resztki pokarmów.

Pierwsza apteka kobieca.

Donosiliśmy już o otwarciu w Petersburgu pierwszej w Europie apteki kobiecej, założonej przez Polkę, magistratkę farmacji pannę Antoninę Leśniewską. O tej aptece petersburski korespondent Gasyety polskiej daje następujące sprawozdanie:

Apteka mieści się w obszernym lokalu domu kościelnego, obok kościoła św. Katarzyny, w bardzo ruchliwej części Prospektu Newskiego. Wechodze na 1 piętro po wygodnych schodach do gustownie i białym wymalowanego salonu, bo inaczej niepodobna nazwać pokoju z wykwiłnietmi szafkami i mebelkami, za którym przez dużą arkadę widać długi i takim samym kolorze gabinet właścicielki; tam również wszystkie meble, poczynając od biurka, pomalowane na kolor biały. Przy ladzie aptekarskiej uwija się kilka młodych panien w białych, czystych, długich fartuszkach — są to prowizorki i pomocnice aptekarskie, już w innych aptekach odpowiednio wykwalifikowane. Oprócz nich dwie dziewczynki 14-letnie uskutecznią sprzedaż ręczną artykułów aptecznych.

Wszędzie czystość nieposzlakowana, ład i porządek wzorowy, na każdym kroku odczuwa się energię i siłę woli inicjatorki nowego źródła pracy kobiecej; ta siła woli małej się zresztą i na sympatycznej twarzy panny Leśniewskiej, która z uprzejmością udziela mi objaśnień i odprowadza po laboratorium i salach, przeznaczonych do wykładów dla przyszłych adeptek farmacji. Panna Leśniewska bowiem nie myśli ograniczyć się na „interese” aptekarskim lecz chce spożytkować swoją wiedzę i doświadczenie zawodowe dla sióstr swoich, garnących się coraz bardziej do pracy samodzielnej, i w tym celu z początkiem września otwiera specjalne kursy farmaceutyczne czasowe, dwumiesięczne (dwa razy do roku), dla pomocnic aptekarskich, które po ukończeniu gimnazjum zdadzą egzamin z łaciny z (zakresu czterech klas gimnazjalnych męskich), i stałe, dwuletnie, dla prowizorek, które odbyły praktykę „pomocnikowską” w aptece. Przy salach przeznaczonych na wykłady mieści się małe laboratorium, oddzielone od dużego laboratorium aptecznego. Nawiasowo dodać należy, że wszystkie aparaty do tego ostatniego, najnowszej konstrukcji, sprowadziła panna Leśniewska z Wiednia.

— Kto będzie prowadził wykłady na kursach? — zapytałem.

— Pozyskałam już najlepsze siły profesorskie akademii medyczno-chirurgicznej.

— Dużo już zgłosiło się uczennice na kursy?

— Dotychczas niewiele; urządzenie apteki, połączone z dużymi trudnościami, zajęło mi tak wiele czasu, że nie byłam w możności reklamować skutecznie przyszłych kursów; przyjdzie jednak niebawem i na to kolej.

— Przypuszczam, że miała pani do zwalczenia trudności nie mało z otwarciem apteki; w sprawach konkurencyjnych, my, mężczyźni, nie zawsze odznaczamy się galanterią względem kobiet.

Panna Leśniewska uśmiechnęła się znacząco i dodała:

— Mogłabym wiele o tem powiedzieć, borykając się w ciągu lat trzech z przeszkodami różnorodnymi.

— Ile osób pracuje w aptece pani?

— Dopiero za parę tygodni kompletuję cały personel; będę miała oprócz już pracującej prowizorki jednego prowizora, 3 pomocnice aptekarskie, 3 uczennice i 2 dziewczynki do sprzedaży ręcznej. W laboratorium pracuje 2 laborantów.

— Czy nie za duży to personel jak na początek?

— Chcę zaprowadzić u siebie pracę siedmiogodzinną, konieczna więc będzie podwójna zmiana na dobę, zwłaszcza że apteka czynna będzie i w nocy.

— Czy wśród pracujących ma pani i rodaczki?

— Dotychczas zdołałam wyszukać trzy tylko Polki, mam jednak nadzieję, że w przyszłości będzie ich więcej.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że panna Leśniewska stoi na czele kobiecego kółka farmaceutycznego i jest w rozległej korespondencji z 80 farmaceutkami, pracującymi w różnych aptekach Rosji europejskiej i azjatyckiej, udzielając im piśmienniczych różnych wskazówek zawodowych i pośrednicząc w wyszukiwaniu pracy.

© każdej z takich korespondentek panna L. prowadzi rejestr szczegółowy, wypełniając w oddzielnej księdze rubryki następujące:

1) imię i nazwisko, 2) narodowość i wyznanie, 3) wiek, 4) jakie otrzymała wykształcenie ogólne, 5) stopień naukowy farmaceutyczny, 6) rok wstąpienia do apteki, 7) gdzie praktykowała poprzednio, 8) gdzie praktykuje obecnie, 9) warunki pracy w aptece, wynagrodzenie i godziny pracy, 10) różne uwagi.

— Czy popyt na pracownice aptekarskie odpowiada podaży?

— Znacznie ją przewyższa; w dziesiątej części nie mogą zadość uczynić próśbom właścicieli aptek o rekomendowanie im tak prowizorki, jak i pomocnic aptekarskich.

Sądzę, że niektóre panny „nie na wydaniu” zechcą zwrócić na to uwagę.

Dział ekonomiczny.

— Koleje lokalne. Wien-Zeitung ogłasza sankcjonowaną ustawę, odnoszącą się do tych kolei żelaznych niższego rzędu których budowa w r. 1901 jest zapewniona. Między temi jest kolej z Nowego Targu, linie Chabówka — Zakopane do Suchobory i z Przeworska do Bachorza.

— Bank Komercyjny w Jekaterynosławiu ogłosił upadłość.

— Bankructwo Banku agrarnego w Charkowie. Z powodu nieprawidłowego postępowania członków byiego zarządu komisji rewizyjnej banku agrarnego uchwalili akcyonaryusze tego banku wystąpić przeciw winnym na drodze karnej.

Urzędowa gazeta gubernialna donosi, że w sprawie charkowskiego banku handlowego nie został zamianowany zarząd konkursowy, tylko wydelegowano komisję likwidacyjną.

— Nowe pokłady węgla. We wsi Paskau koło Ostrawy morawskiej odkryto nowe pokłady węgla.

— Nowe źródła nafty. Według wiadomości z deszłych z listnu, miano znaleźć w Meksyku pokłady naftowe, które — jak się zdaje — są o wiele obfitsze od kalifornijskich.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 11 lipca. Kursy giełdy wiedeńskiej. Loosy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 249.75 „ „ „ „ „ „ 1889 3% 245.— „ „ „ „ „ „ 1899 4% 400.— Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5% 258.— Węg. Banku hip. po 100 zł. 4% 238.50 Pożyżka serb. prem. po 100 fr. 2% 82.— Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 95.50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilio) 5 zł. 16.40 Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 388.—

Clary 40 zł. m. k.	144.—
Pożyżka m. Inabruku 20 zł.	83.—
Loosy m. Krakowa 20 zł.	73.—
Pożyżka m. Lublany 20 zł.	60.—
Ofen 40 zł.	155.—
Palfy 40 zł. m. k.	159.50
Czerw. kryż. austr. tow. 10 zł.	48.50
Czerw. kryż. węg. tow. 5 zł.	24.90
Loosy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	—
Salma 40 zł. m. k.	20.1—
Pożyżka Salburgska 20 zł.	78.—
St. Genois 40 zł. m. k.	234.—
Loosy komunalne m. Wiednia z 1874	386.—

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursy giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.	28 czerwca	6 lipca
Frank papierowa	98.60	99.10
Austriacka renta koron.	95.70	95.60
Renta srebrna	98.50	99.05
Renta złota	117.70	118.20
4 pr. węg. renta złota	117.75	118.15
Węg. renta koronowa	93.—	92.85
Anglobanki	270.—	268.—
Zakład kredytowy	643.50	636.25
Węg. bank kredytowy	651.—	640.—
Bank związkowy	453.—	454.—
Austr. węg. bank	1642.—	1642.—
Unionbanki	547.—	550.—
Austr. zakł. kred. niemieck.	888.—	880.—
Länderbanki	404.50	404.50
Alpiny	410.—	417.—
Nordbanj	5920.—	5700.—
Austr. kol. pół-zachod.	478.—	472.—
Kolej doliny Eaby	480.—	477.—
Kolej państwowa	653.—	654.75
Kolej południowa	99.75	98.—
Tramwaj wiedeński	254.—	230.—
Marki papierowe	117.82	117.42

Wiedeń d. 11 lipca. (Telegram Gasyety Narodowej). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredy. 628.50, węg. zakładu kredy. 626.50, Anglobanku 268.50, Unionbanku 536.—, Banku dla krajów koronnych 403.—, Bankvereinu 443.—, Bodencreditu 850.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państw. 628.50, kolei południowej 87.—, tramwaju A. 227.—, B. 221.—, kolei Elbthal 478.50, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpiny 409.50, Rima Muranya 429.—, praackiego towar. żel. 1575. fabryki broni —, tureckie tyto: we 278.—, oblig. węg. indemniz. 92.25, renta m. k. 99.15, austr. renta koronowa 95.60, węg. renta koronowa 92.95, 56 let. listy tow. kredy. niemieck. 91.50, 4-procent. listy banku krajow. 91.50, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.50, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 97.50, 5-procent. listy banku hipot. 109.25, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96.40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91.60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87.75, losy tureckie 96.—, marki 117.50, ruble 253.25

— Paryż d. 11 lipca. Giełda wieszcorna. Trzyprocentowa renta 100.65. Młaka 26.85.

— Berlin 11 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85.20, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —, Austriackie kredyty —, Dien. Commandit —.

— Frankfurt d. 11 lipca. Giełda wieszcorna. Austriackie kredyty 187.40, Kolej państwowa 136.80, Alpiny —, Disconto 172.50, Laura 180.10.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 lipca. (Przedruk z urzędowej Gasyety Lwowskiej). Pszenica gotowa 7.70 do 7.80, pszenica gotowa nowa 7.50 do 7.60, żyto gotowe 6.50 do 6.70, żyto gotowe na terminy 6.45 do 6.50, owies obrocany gotowy 6.50 do 6.80, owies na terminy 6.30 do 6.40, jęczmień pastewny 5.40 do 5.50, jęczmień brow. 6.— do 6.20, groch do gotowania 7.75 do 12.—, wyka 7.50 do 8.—, nasienie lniane — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik 6.— do 6.25, hroziska — do —, koniuczyna oserwona galicyjska — do —, biała — do —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudsa stara 6.10 do 6.30, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy sa 65 kilo — do —, rzepak 11.60 do 11.75, groch pastewny — do —, lnianka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17.25, na terminy 16.— do 16.25, warranty — do —.

— Wiedeń dnia 11 lipca. Cukier (spokojnie) 23.70 do —, Nafta galicyjska 84.35 do —, Spirytus (słaby) 40.40 do —.

Wiedeń dnia 11 lipca. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowane pszenicę na wiosnę 5.57 do 5.58, na maj-czerwiec — do —, na jesień 8.20 do 8.22, żyto na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec — do —, na jesień 7.16 do 7.19, kukurudsa na maj-czerwiec 5.— do 5.—, na sierwielipiec — do —, na lipiec-sierpień 5.61 do 5.62, na wrzesień-październik 5.70 do 5.71, owies na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 6.56 do 6.57, rzepak na sierpień-wrzesień 13.30 do 13.40, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0.— do 0.—, na wrzesień-grudzień — do —.

Uspობienie: mdle. Stan powietrza: deszczowo.

Budapeszt dnia 11 lipca. Kurs w koronach i po 50 kigr. Notowane pszenicę na wiosnę 0.— do 0.—, na maj 0.— do 0.—, na październik 7.96 do 7.97, żyto na maj — do —, na październik 6.76 do 6.77, owies na maj 0.— do 0.—, na październik 6.23 do 6.24, kukurudsa na lipiec 5.21 do 5.23, na sierpień 5.28 do 5.29, na maj (1902) 4.92 do 4.93, rzepak na sierpień 12.90 do 13.—. Ofarty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Uspობienie: spokojne. Stan powietrza: pięknie.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

pszenica na wiosnę	—	—
pszenica na maj-czerwiec	8.00	8.32
pszenica na jesień	5.—	8.32
żyto na wiosnę	—	—
żyto na maj-czerwiec	7.87	8.95
żyto na jesień	7.05	7.17
owies na maj-czerwiec	0.—	0.—
owies na lipiec-sierpień	0.—	0.—
owies na wrzesień-paźd.	6.48	6.66
kukurudsa na maj-czerwiec	5.59	5.65
kukurudsa na jesień	5.64	5.80

# W domu na moczarach.

POWIEŚĆ  
FLORENCYI WARDEN.  
Z ANGIELSKIEGO.  
CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ograniczył się tedy na opisanie okolicy i wprzejęmci Mr. Raynera. Skończywszy list, przystąpiła do okna, które, jak to obecnie poznałam, położone było nad oknem, w którym widziałam poprzednio twarz mrs. Rayner. Nie mogłam powstrzymać przytem lekkiego okrzyku zdziwienia. Nad całą powierzchnią moczarów unosiła się teraz biała mgła, wysoka zaledwie parę stóp, ale tak gęsta, że błyszczała w świetle księżycy jak srebrne jezioro, opasujące łańcuchem swym niezmierną przestrzeń. Tuż pod moim oknem, na wysokiej trawie, gdzie niedawno zamoczymał bućki, leżała ta sama mgła. Całą duszą utonąłam w czurowym widoku, ożywiającego potęgą własnej wy-

brańni, srebrną taflę jeziora czółnami rusalek, pluskających cicho przy świetle księżycy i kryjących się figlarnie w cieniach wysokich drzew. Naraz wstrząsnęło mną febryczne uczucie dreszczu, zamknęłam okno, a myśli obrały inny kierunek. Jakże tu zimno! Mr. i mrs. Rayner to pewnie jacyś fanatyczni zwolennicy pięknych widoków, kiedy osiedlili się w takim domu, który musi być niezmiernie wilgotnym.

— Przed paru laty musiała być piękna — pomyślałam, patrząc na jej twarz chorowitą, bladą cerę i duże siwe oczy bez najmniejszego połysku. Postać jej miała jakiś łagodny, ujmujący wdzięk, którego nie zdołał przyciemnić nawet dość zaniedbany ubiór i zupełne wyrzeczenie się wszelkiej kobiecej chęci przyzobaczenia. Miała chude, małe ręce i bujne kasztanowate włosy, zawinięte w niedbale węzeł obciążający małą, kształtną główkę. Teraz zeszała się służba do wspólnej, porannej modlitwy. Weszła też drobna, delikatnie wyglądająca dziewczynka, niebiesko-oka z jasnymi włosami się wlokami, z owym małym dzieckiem z nad stawu. Podczas śniadania sam Mr. Rayner ponosił kosztą rozmowy; ładną dziewczynkę przedstawił mi jako moją uczennicę Alicję, a na ziewanie młodej Mony nie zdawał się zwracać uwagi, chociaż ta rzuciła na swego ojca kulkami z chleba, gdy się odwrócił lub chwilowo wstając, przeszedł koło niej, wtedy groziła mu łyżeczką od herbaty. On spostrzegł to nagle i zaśmiał się.

we, miss Christie — powiedział — dziecko mnie nienawidzi. Sądziłam, że żartuje, po jakimś czasie jednak, przekonałam się, że najsilniejszym uczuciem ożywiającem to małe, dziwne stworzenie była głęboka nienawiść do ojca, która występowała u Mony bez żadnej przyczyny, ten nie czynił jej żadnej przykrości, śmiejąc się jedynie z jej wybrków. — Pani nie masz pojęcia, miss Christie, między jakich barbarzyńców się tu dostałaś — powiedział Mr. Rayner podczas śniadania. — Jadamy obiad o wpół do drugiej. Gdybyśmy zechcieli porę jego przeznaczyć na późniejszą godzinę, to musielibyśmy go sporządzić sami, bo nie mogliśmy wtedy utrzymać nawet tej małej liczby trzech służących. Utrzymują one bowiem, że dom jest wilgotny, co by się dało właściwie przetłumaczyć, że jest zbyt oddalony od miasteczkowych rozrywek. Czy pani nie zdziwił nieco styl mego ogłoszenia? — Rzeczywiście, panie Rayner. — Moja żona obawiała się, czy niejedną młoda panienka, nie odstraszy się szorstką zwyczajnością tegoż. Brzmiało ono też jakby jakiegoś ludzkiego poszukiwań ofiary, ale zmusiła nas do tego ta okoliczność, że poprzedniczka pani, wzorowa angielska wychowawczyni, miała lat czterdzieści:

Trudno było ją nakłonić do rozmowy, a moja żona potrzebuje mieć koniecznie weselsze, żywsze towarzystwo. Ta jednak, jeśli się czasem odezwiała, to chyba narzekaniem na wilgotne położenie domu, utrzymywała, że umrze tu z reumatyzmu i oskarża mnie o to, że zwałbym ją do swojego gniazda i t. p. Dlatego przyrzekliśmy sobie solennie, nie mieć nic do czynienia z starszemi osobami. — Nie wiem, co by się dało zarzucić pięknemu położeniu tego domu? — wtrąciłam. — No, wiesz pani, że niektóre pozory przemawiają za tem, sam muszę to przyznać. Ja sam byłem już zdecydowany przenieść się gdzie indziej, bo dom jest nieco wilgotny, ale moja żona przylgnęła całą duszą do niego, nie prawdąż, Lolu? — Tak — odpowiedziała bez najmniejszego śladu jakiegoś uczucia w głosie. — I dlatego będziemy tu mieszkali dalej — odpowiedział. — Musimy zawsze uwzględnić życzenia kobiet, a w tym wypadku i inne okoliczności. Muszę się bowiem przyznać, że nie posiadam żadnego majątku i jestem zupełnie zawisłym od łaski mojej żony, żyję z jej funduszu. Nie prawda, Lolu? — dodał, patrząc na nią z uśmiechem.

(C. d. n.)

# Krynica

w WILLI pod „Trzema różami“ poleconej obok łazienek i wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębną wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszczenia urządzone z wielkim komfortem i wygodami, na dni tygodnia lub sezon, według umowy. Ceny umiarkowane. W miejscach restauracji i cukierni. (Także pensjonat). Na żądanie wysyła się remizę na stacyę w Muszynie. Blizszych informacji udziela zarząd.

**DROBNE OGŁOSZENIA** po 1 ct. od wyrazu.

**LATARNIE** powozowe para od złr. 5— do złr. 15—. Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1— do 3— złr. Latarki ręczne od złr. 50 do złr. 3— poleca Piotr Charszowski, handlarz solanym w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

**Bulion** świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniesionych cenach złr. 5—, 6—, 7-50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Breśniany.

**Klacz wierzchowa, Kucka wierzchowa, bardzo spokojna,** sprzedaje Zarząd dóbr Suchostaw.

**Nauczyciel** prywatny, w starszym wieku, poszukuje posady zaraz lub od września. Zgłoszenia: Lwów, poste restante B. D. 4.

**Handel St. Markiewiczza** we Lwowie, w rynku l. 42 poleca wszelkie w zakres handlu koczennego wchodzące towary w najprzedniejszej jakości i najtaniej.

**Dnia 15 lipca 1901** rozpocznie się w ck. konces. Zakładzie naukowym emeryt. rotmistrza A. Kornbergera 2-miesięczny kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego dla szkół kadeckich. Internat dla uczniów zamiejscowych. Prospekty odwrotnie i opłatnie. Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 9.

**Tanio sprzedaje** 3 duży, ładny, ta Litwinów.

**Kremy, pasty i lakiery na obuwiu** pierwszorzędnych firm i wyrobionej jakości w Drogueryi PIOTRA MIKOLASCHA i Sp. we Lwowie.

**Wylączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę PŁUGI** jedno i wieloskibowe z fabryki Braci Eberhard w Ulm. **GRABIARKI** poprawne Holligwortha, patentowane **SIEWNIKI** uniwersalne i do nawozów sztucznych, **WALCE** i wszelkie **maszyny rolnicze** z fabryki Tow. Akcyjnego, przedtem Th. Flöther w Gassen — dostarcza

**Bank Rolniczy we Lwowie.**

**Józefa Schustera**, kołdry **race**, uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze — poleca pracownia i skład Lwów, Kopernika 5.

**KAMIENICA** 2-piętrowa, wolne lata, przy ul. Hausen-owej, tuż do sprzedania. **NIZALOWSKI**, skład papieru, Hotel Żorża.

**Gołębie** czarne chińskie miewki, biały i siwe z żabotami, młode, łatwe do oswojenia (7 sztuk), sprzedaje za 5 zł. J. Obmaitski, — Lwów, Żyzaków 14.

# Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej“ Nr. 184 z dnia 5 lipca 1901 ogłoszenie o. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 3091 z dnia 25 czerwca 1901, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgla kamiennych dla stacyi: Krechów, Rawa ruska i Rohatyn; Czortków, Halicz, Tłumacz i Zaleszczyki; Nowa Żuczka i Radowce; Brody, Strusów, Tarnopol i Trembowa na czas od 3 września 1901 do 32 sierpnia 1902, bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w o. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kotołomy, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce Tarnopolu i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu. Lwów, dnia 25 czerwca 1901. C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy.

**Pracownia sukien damskich i ubiorów dziecięcych** oraz najlepsza metoda **NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO** pod firmą: **MARYA WAŚNIEWSKA** Lwów, ulica l. alewela l. 6. Przy zamowieniach z protowinny uprasza się o przelanie dobrej letniego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w kłębach. Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w pierzich długość od wosycia kolnierza przodem. Na żądanie próbki materij każdego sezonu — franco.

**Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOSZOWY** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyswidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalezony przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieszcosom posmarujemy twarz lub inne miejsce twarzy tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie niezauważalnie z twarzy pozostałe z przeszłości i bilany z opsy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oraz nadaje białosć, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie pieg, plamy wątrobiane, blizny, osierowienie nosa, szorstkość i wszelkie inne niesczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1-50. Dr. Lengiela mydło balsamowe, najładniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiel i Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Odsesególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej **PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA** Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralińskiej) przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: złoczenie ołtarzy, ikonostasów, wyborców, ołtarzyków procesyjnych i odnawianie tychże itp. W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia: na ramiy w różnych stylach i fantazyjne, konsolle, kasetki, kolony, stalugi, stoliki, taboretki i t. d. **WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE** imitujące kolor brązu, kości, pianki, porcelany i marmuru. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytnie porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania. **FAUSTYNA JAKÓBIAK** przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: oznaki, kapy, okrywy, standardy jakoteż wyroby salonowe. Podejmuje się też reperacje starych haftów, makat, i starożytnych materij.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Gazecie Narodowej“ lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Gazetę Narodową“, jako na źródła, skąd informację swoją zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Gazety Narodowej“.

# Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:	Pociąg	godzina	Odechodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12:18	z Czerniowca, Itzkan, Constanoy, Bukareszta,	pospiesz.	12:45	do Krakowa, Roswadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa
"	2:31	z Krakowa, Orłowa, N. Szoza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia	"	2:51	Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3:35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,	osobowy	4:15	Itzkan, Czerniowca, Stanisławowa, Bukareszta, Constanoy
"	6:10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa,	"	5:45	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, C. rowa, Sambora
"	6:20	Rymanowa, Sanoka, Przemysła	"	8:35	Bruchowice (od 16 maja do 15 września odcienienie)
"	6:46	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna	"	8:35	Zawoznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	7:45	z Bruchowice (odcienienie od 16 maja do 15 września włącznie)	"	8:35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	8:00	z Tarnopola, (Krasnoga, Brodów)	"	8:35	Czerniowca, Stanisławowa, Podwołoczysk, Potator
"	8:10	z Zawoznego, Strjja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu	pospiesz.	8:30	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa,
"	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej	osobowy	8:40	Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
"	8:50	z Krakowa, (Zagóra, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Berlina,	"	8:40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Roz-
"	11:45	Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu	"	9:00	wadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka
"	11:55	z Stanisławowa (Kóresmesz, Potator, Chodorowa)	"	9:15	noka, Rymanowa, Iwonica i Jasła
"	12:55	z Janowa	"	9:25	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Zawozna, od 1/5 do 15/9)
pospiesz.	1:10	z Skolego, Strjja Kałusza, Chyrowa (Zawoznego od 1/6 do 15/9)	"	9:35	Janowa
"	1:35	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Rzeszowa,	"	10:35	Podwołoczysk, Zaleszczyki, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzym.
"	2:35	Roswadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego	"	10:35	Kozowy
"	2:35	Czerniowca, Itzkan, Bukareszta, Jasła, Husiatyna, Stanisł.	"	1:35	Czerniowca, Stanisławowa, Potator
"	3:14	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów	"	1:35	Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	4:40	z Bruchowice (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)	pospiesz.	1:55	Janowa (od 1/5 do 15 września w niedziele i święta)
"	5:35	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Strjja	"	1:55	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zale-
"	5:50	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Keszowy, Brodów	osobowy	2:15	szczyk, Grzymałowa
"	5:50	z Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, Sambora,	pospiesz.	2:40	Bruchowice (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
"	5:40	Chyrowa, Roswadowa, Kalwaryi, Wieliczki	"	2:40	Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6:00	z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa	"	2:45	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki
"	7:30	z Sokala, Belsza, Lubaczowa, Rawy ruskiej	osobowy	3:05	Zakopanego
"	8:40	z Bruchowice (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)	"	3:15	Strjja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
pospiesz.	8:40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa,	"	3:15	Janowa (odcienienie od 1 maja do 30 września)
osobowy	8:50	Sanoka, Przemysła, Orłowa (1/7—15/9)	"	3:25	Bruchowice (odcienienie od 16 maja do 15 września)
"	9:41	z Bruchowice (od 1/6 do 15/9 odcienienie)	"	3:30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosławia
"	9:50	z Janowa (odcienienie od 1/5 do 30/9)	"	6:10	Stanisławowa
"	9:50	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wrocławia, Wiednia, Tarnowa,	"	6:20	Janowa (od 1/5 do 15/9 w dni powsz. a od 1/6 do 30/9
"	9:30	Jasła, Przeworska i Roswadowa	"	6:20	1902 odcienienie)
"	10:50	z Czerniowca, Itzkan, Bukareszta, Husiatyna, Kóresmesz	"	6:20	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warsz. Orłowa, (od 15
"	10:20	Zawoznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	"	6:35	do 15/9) Tarnowa, Chyrowa, Mez-Lubaczowa i Pesztu
"	10:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.	"	6:35	Sokala i Rawy ruskiej
Na dworzec „Podzamcze“:					
"	3:12	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Zaleszczyki i Kopycz.	"	7:10	Zawoznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7:40	z Tarnopola i Brodów	"	7:35	Tarnopola i Brodów
pospiesz.	2:20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów	"	7:35	Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	5:11	z Leszczyn Podwysokiego i Brodów Kopyczyniec, Za-	"	7:50	Bruchowice (od 1/6 do 15/9 w niedziele i święta)
"	10:02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów	"	8:00	Janowa (od 1/5 do 15/9)
Uwaga: Pora noona oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W miesiące wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety agencji dzienników J. St. Sokotowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro Informacji przy st. kol. państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 53) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).					

**Lwowska Filia Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu** ulica Jagiellońska liczbą 3. (dawny lokal Banku kredytowego). **KANTOR WYMIANY** kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie silecienia gieldowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znaczniejsze miejscowości świata i zagranicę miejscowe kapitałowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kupony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizji inkasowej. Godziny urzędowe od 9-tej do 12 1/2 — i od 3 do 4 1/2. **ODDZIAŁ WKŁADKOWY** przyjmuje wkładki na 4 1/2% książeczki oszczędnościowe. **ODDZIAŁ TOWAROWO-HANDLOWY** załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych, sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów. **ODDZIAŁ MELIORACYJNY** wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, naszpuntowania i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy. W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. **ODDZIAŁ ZASTAWNICZY** udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogic kamienie, perły, złoto i srebro. (Farter, w podwórzu).